Nr. 240. Lwów Piątek dnia 20 Października 1905. Rok XLV.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biuro administracyi: ul Kopernika l. 7, parter (sklep) otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem **„Ziarno"** i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **We Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **We Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10, Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schallek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt nr. 13; E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; **W Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII. Elisabethring 54; **We Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **W Paryżu:** C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14, Cite de Trévise Paris.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. **Prywatna korespondencya** 6 hal. od wyrazu.

Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Kwestye narodowościowe.

Lwów 19 października.

(*F. H.*) Na onegdajszem posiedzeniu sejmu czeskiego uzasadniał p. B a c h m ann, poseł z obozu niemieckiego, wniosek o podział czeskiego wydziału krajowego na dwie narodowe sekcye, każda po 5 członków, z równoczesnem podwyższeniem liczby członków wydziału z 8 na 10.

Jeżeli przed dwoma dniami przestrzegaliśmy na tem miejscu przed niebezpieczeństwem, mogącem wyniknąć z oparcia wyborów do sejmu na zasadzie okręgów narodowościowych, to o ileż większe niebezpieczeństwa kryją się w niemieckim wniosku, postawionym pod firmą prof. Bachmanna. Rozdział jednolitej administracyi samorządnej na dwie administracye samorządne, rozdzielone wedle narodowości mieszkańców, nie tylko nie dałby się w Czechach przeprowadzić z powodu, iż okręgi niemieckie nie tworzą żadnego ściśle ze sobą stykającego się i związanego obszaru, ale byłby zupełnem rozdarciem kraju i jego prawno-państwowej jedności, po którem już jeden tylko byłby krok do stworzenia dwóch marszałków krajowych. Prowadzenie samorządnej administracyi krajowej wedle dwóch narodowości w dwóch kollegiach byłoby ponadto fizyczną niemożebnością, a nie można powoływać się tu na analogię krajowej rady szkolnej i rady kultury krajowej w Czechach, gdyż tamte instytucye służą tylko do pewnych specyalnych konkretnych celów, więc mogą funkcyonować rozdzielnie; na wydziale krajowym natomiast cięży cały ogół samorządnej administracyi.

Wniosek p. Bachmanna żywo wywołuje widmo dawnego niefortunnego podziału różnych krajów, np. Galicyi na dwa okręgi administracyjne: wschodnią i zachodnią; i musiałby wkrótce doprowadzić do utworzenia dwóch zupełnie odrębnych wydziałów krajowych: jednego niemieckiego, z niemickim marszałkiem, np. w Reichenbergu, a drugiego z czeskim marszałkiem, np. w Taborze — albo Kutnej Horze. Godność najwyższego marszałka krajowego przestałaby istnieć, a na posiedzeniach sejmu czeskiego prezydowaliby obaj marszałkowie naprzemian. Żaden z nich jednak i żaden wydział krajowy niemógłby rezydować w Pradze, gdyż pozostawienie czeskiego wydziału w królewskiej stolicy Czech byłoby uważane za naruszenie równouprawnienia wobec Niemców, niemieckiego wydziału zaś niemożna umieszczać w Pradze c z e s k i e j.

Dr. Bachmann motywował swój wniosek z naiwnością, której trudno było oczekiwać po profesorze uniwersytetu; chyba że to nie naiwność, lecz obłuda! Twierdził bowiem, że wniosek jego ma znaczenie zupełnie pokojowe, a wprowadzając zasadę samorządu narodowego dąży tem samem do urzeczy istnienia równouprawnienia obu narodów, które Czesi zawsze jako swój sztandar wywieszali. *Neue freie Presse* z 18 b. m. roni także łzy krokodyle nad zajadłością młodoczechów i uporem feudałów, którzy ani jedni ani drudzy o wniosku tym nawet słyszeć nie chcą i udaje, że nie rozumie, co mogą Czesi mieć mu do zarzucenia.

Wniosek odesłany został do komisyi, z której oczywiście albo nie wyjdzie, albo wyjdzie coś całkiem innego.

Uchwalenia swego wniosku przez plenum sejmu p. Bachmann się nie doczeka ani doczekać nie może, albowiem uchwała taka byłaby gorszą abdykacyą sejmu, aniżeli przyjęcie którejkolwiek z tych propozycyj, które począwszy od r 1890 były stawiane sejmowi bądźto ze strony Niemców, bądź ze strony różnych rządów, np. p. Koerbera. Byłaby abdykacyą z praw kraju, a więc z obowiązków sejmu wobec kraju.

W Morawie znów, jak donoszą dzienniki, bawią się Czesi w swawolną politykę i zapowiadają obstrukcyę na wypadek, jeżeli sejm nie rozpocznie do 14 dni rozpraw nad powszechnem równem głosowaniem przy wyborach do sejmu i oczywiście jeżeli go nie uchwali. Miałażby to być odpowiedź p. Stranskyego na rewelacye dotyczące kompromisu p. Żaczka i hr. Serenyi'ego z Niemcami co do narodowościowego rozdziału mandatów, o którym przedwczoraj pisaliśmy? Gdyby się ta pogróżka sprawdziła, może br. Gautsch śmiało przedłożyć monarsze do podpisania patent rozwiązujący izbę posłów a namiestnicy mogą od pierwszego dnia obstrukcyi począć robić przygotowania do nowych wyborów.

Reaktywowanie gabinetu hr. Fejervary'ego.

Pester Lloyd donosi, że w ostatnich dniach, już po audyencyi z dnia 23 września, toczyły się jeszcze rokowania pomiędzy koroną a koalicyą. Koalicya, dowiedziawszy się, że korona chce reaktywować gabinet br. Fejervarego, postanowiła zrobić znaczne ustępstwa i za pośrednictwem hr. Gołuchowskiego zwróciła się z następującą propozycyą: aby wszystkie sprawy wojskowe zostały na lat 10 odłożone na podstawie „status quo" i aby przyszedł do steru gabinet, któryby opierał się na ugodzie z roku 1867. W zamian za to w zasadzie monarcha miał złożyć deklaracyę, któraby do pewnego stopnia zbliżyła się do programu koalicyi. Lecz ta deklaracya została odrzuconą a br. Gołuchowski zatelegrafował prywatnie koalicyi: „Nie - gabinet Fejervarego jest już mianowany i przeprowadzi swój własny program"

Pester Lloyd, omawiając odręczne pismo monarchy do bar. Fejervarego, powiada, że każde zdanie tego pisma posiada wybitny charakter, a całość wskazuje na konstytucyjne zamiary korony, ale zarazem na stanowczą jej wolę co do kierunku, w jakim ma pójść rozwiązanie obecnej sytuacyi. Drugie zdanie pisma odręcznego, że „między koroną a narodem według konstytucyjnie zagwarantowanej samoistności Węgier panuje zupełna harmonia i z woli jednego lub drugiego czynnika nie może być zakłóconą" — ma na celu zatarcie wrażenia audyencyi z dnia 23 września.

Programu jaki sobie postawił br. Fejervary — powiada *Pester Lloyd* — koalicya nie zna, ale go odrzuca. Cokolwiek bowiem br. Fejervary przyniesie, wszystko to większość odrzuci, dlatego, że od niego pochodzi. Parlamentarne przeto szanse bar. Fejervarego równają się zeru. Konstytucyjne rozwiązanie przesilenia może więc nastąpić tylko przez apel do narodu tj. przez rozwiązanie sejmu węgierskiego i nowe wybory.

Wedle *Wiener Allg. Ztg.* główne zasady reformy wyborczej br. Fejervarego opierają się na 2 punktach: 1. Wszystkie te klasy ludności narodowości madziarskiej, które do tej pory nie posiadały prawa wyborczego, otrzymają zupełne polityczne równouprawnienie. 2. Wszystkie narodowości niemadziarskie otrzymają te same prawa polityczne, jak madziarskie. Postawienie tych 2 punktów wytycznych dowodziłoby, że reforma, mająca na celu wprowadzenie powszechnego prawa wyborczego, będzie przeprowadzoną w jak najobszerniejszem znaczeniu tego słowa.

Listy z Warszawy.

Warszawa 17 października.

(Odpowiedź magistratu *„Gońcu"* i wnioski ztąd. — Trudności wyborcze wobec królestwa frazesów. — **Ks.** Gralewski i karani księża. — Chłopi są innego zdania. — Niepokoje wśród żydów. — Nowa sztuka.)

Ciekawą, a w każdym razie dość charakterystyczną odpowiedź dał magistrat warszawski w dzisiejszem porannem wydaniu *Gońca* na różne zarzuty, stawiane magistratowi w temże piśmie a dotyczące sposobu sporządzania list wyborczych i niektórych okoliczności z tem związanych. — Najpierw — mniema p. W. Ślaski, naczelnik kancelaryi magistrackiej — że dotychczas nikt urzędowego polecenia w tej mierze zarządowi miejskiemu nie wydał, p o n i e w a ż o r d y n a c y a w y b o r c z a d l a K r ó l. P o l s k i e g o n i e b y ł a d o t ą d o g ł o s z o n a u r z ę d o w n i e. Tylko w przypuszczeniu, że ordynacya ta stanie się prawem, stosownie do wniosków z 19 września i 1 października rozpoczęto sporządzanie list, jakkolwiek wniosek komisyi hr. Solskiego może jeszcze uledz pewnej zmianie.

Tak więc przekonujemy się z tej odpowiedzi, że ze strony półurzędowej, za jaką magistrat uważać należy, kwestyę ordynacyi wyborczej dla kraju naszego i związanej z nią liczbą 36 posłów nie uważa się dotąd za fakt dokonany. Jak już kilkakrotnie zwracałem uwagę, wniosek komisyi hr. Solskiego wymaga zatwierdzenia ze strony cara, poczem dopiero stanie się prawem obowiązującem. Przyczyn tej zwłoki, bardzo niekorzystnie odbijającej się na pracy przedwyborczej i wszelkich spraw do tego należących, szukają niektórzy w tem, że dotąd nie zostały rozstrzygnięte dwie kwestye: dodanie trzeciego posła z Warszawy, jako liczącej przeszło 750 tysięcy mieszkańców (w rzeczywistości będzie ich pewnie 800 tysięcy) i zezwolenie na wybranie reprezentantów robotników z kilku okręgów fabrycznych z cesarstwa (Petersburg, Moskwa, Ryga, Jakaterynosław, Charków, Jarosławiec, Baku), oraz dwóch z naszego kraju, t. j. Warszawy i Łodzi. Tymczasem formalność zatwierdzenia wniosku, ociągając się już od kilku tygodni, spowodowała już między innemi odroczenie do 28 b. m. ostatecznego ukonstytuowania się komitetów wyborczych. Czasu zaś nie jest wiele. Tym sposobem jeden z głównych warunków, mianowicie sprawdzanie list wyborczych, pozostaje w zawieszeniu, wygotowanie bowiem tychże list zależy niejako od dobrej woli władz magistrackich.

Z tejże samej odpowiedzi p. W. Slaskiego dowiadujemy się, że: zarzut, jakoby magistrat zapytywał policyi o p r a w o m y ś l n o ś ć wyborców, jest nieuzasadniony, ponieważ: „cenzus prawomyślności nie jest t y m r a z e m (*sic*) ustanowiony", tylko majątkowy; że magistrat sam mnóstwo ma roboty ze sprawdzaniem szczegółów; że lista wyborcza zawierać będzie około 12.000 uprawnionych — nakoniec, że, pomimo trudności, wszystko będzie na czas wykończone.

Dalsza więc praca przedwyborcza, nie mogąc się jeszcze, przynajmniej częściowo, rozciągnąć na rzeczy aktualne, ogranicza się znów przeważnie do tego, co na temat wyborów napisano i ciągle się pisze w gazetach. I tu zauważyć można, że metoda mająca ogół przygotować do akcyi, jest przeważnie teoretyczną, że nie powiemy: idealną. Przeróżne rady, jakie czytamy na temat: Kogo wybrać do sejmu? — byłyby pożyteczniejsze, gdyby na początek objaśniały: jak wybierać, do tego bowiem ogół przyszłych wyborców bardzo niedostatecznie jest przygotowany. Czytamy przeważnie piękne i kwieciste frazesy, że należy wybrać: „najgodniejszych, najzacniejszych, najmędrszych i najlepiej potrzeby kraju rozumiejących, a zarazem wymownych i energicznych" — to są wszystko pewniki z kategoryi *„vérités de Mr. de la Palisse"*, pozostające bez wpływu faktycznego ani na uświadomienie potrzebujących tego wyborców, ani na sam bieg i postęp pracy przygotowawczej. Ponieważ zaś w tych kwiecistościach biorą udział i uznani mistrze pióra, więc frazesy bywają czasami równie piękne, jak dowodzące zarazem, że mistrze, podobnie, jak bardzo przeważająca część ogółu, nader słabe mają wyobrażenie o różnych okolicznościach i warunkach, na pozór drugorzędnych i bardzo poziomych, od których jednak rezultat wyborów zależy.

Również frazes, na oko prześlicznie brzmiący, że poseł każdy ma ciągle pamiętać, że reprezentuje cały naród, nie zadowolnić się przypięciem kokardy stronnictwa — nie wytrzymuje żadnej krytyki. Można być bardzo głęboko o pożyteczności zasad swego stronnictwa przekonanym, a stać się mimo to użytecznym i wybitnym posłem. Rzekłbym przeciwnie: nie należy do zbytku szastać słowami: naród, patryotyzm, dobro ogółu lub t. p., bo nadużywanie tych pięknych haseł przy lada okoliczności bywa bardzo często wygodnym a nawet tanim płaszczykiem na pokrycie zwykłych i tuzinkowych ambicyjek prywatnych lub nawet osobistego interesu.

Tymczasem większa część tego, co się na temat wyborów pisze, przynajmniej do tej pory jest prawie wyłącznie bezpożytecznym frazesem.

To wszystko zdaje się potwierdzać dawniejsze już, a kilkakrotnie na tem miejscu wyrażane obawy, że rezultat wyborów samych dać może nietylko nieoczekiwane, ale niepożądane niespodzianki.

Sprawa ks. rektora Gralewskiego nic naprzód nie postąpiła. Faktem jest, że cięży nad nim kara rocznych rekolekcyj, nałożona z wyroku władzy administracyjnej, a więc nie podlegającej apelacyi. O ile wiem, ks. Gralewski nie powrócił dotąd z Petersburga.

Prócz niego, skazano również czterech jeszcze księży za podpisanie narodowego p r o t e s t u. Do wszystkich przyczepiono się jako do urzędników, pomimo że dwaj czy trzej są proboszczami wiejskimi. Chłopi mocno są na rząd z tego powodu oburzeni, grożąc, że siłą nie dopuszczą do aresztowania swych pasterzy. Pomiędzy nimi jest ks. proboszcz Zdanowicz z Podstolisk (gub. warszawska), którego plebanii strzegą chłopi, zmieniając straż, aby w danym razie tłumnie się zebrać i stawić czynny opór, gdyby ktoś chciał ulubionego przez nich proboszcza aresztować. Doszło do tego, że chłopi nie chcą księdzu pozwolić i z plebanii się ruszyć, podejrzewając, że sam dobrowolnie zamierza się oddać w ręce władzy i pójść do więzienia. Ks. Zdanowicz jest, równie jak ks. Gralewski, skazany na rekolekcye do klasztoru w Oborach w gub. Płockiej.

Opór swój motywują chłopi po swojemu ale w gruncie zupełnie logicznie, mianowicie, że: „S o m c y s o r z n a p o l i t y k e d o ł p o z w o l e ń s t w o, t o b y l e g u b e r n a t o r n i m o p r a w a c y p i o ć s i e n a s z e g o p r o b o s z c z a..." Trzeba przyznać, że rozumowanie najzupełniej słuszne i na legalnej podstawie spoczywające.

Wogóle panuje spokój zupełny. Tylko w żydowskim obozie socyalistycznym ciągłe niepokoje. W niedzielę odbyła się rewizya w drukarni żydowskiej przy ul. Pawiej 12, podejrzanej o wypuszczanie różnych proklamacyj socyalistycznych. Rewizya trwała od 7 rano do 11 przed południem. Ostatecznie właściciel nazwiskiem Jaffe wraz z synem zostali aresztowani i odstawieni na Pawiak. Podobno znaleziono mnóstwo broszur, druków i wydawnictw socyalistycznych.

Teatr Rozmaitości na początek reżyseryi p. Józefa Śliwińskiego wystawił 4-aktową sztukę Bataille'a p. t. „Madame Colibri", niewiadomo dlaczego nazwaną w przekładzie „Ptaszyna". Pomimo krytyki niepochlebnej i bardzo marnego przekładu, publiczności sztuka się podobała.

Michal.

Ustrój rosyjskiego gabinetu ministeryalnego.

Konferencye kilku ministrów pod przewodem Wittego doprowadziły do ułożenia projektu utworzenia ros. gabinetu ministeryalnego, który d. 21 bm. ma być „osobnej radzie" do zaopiniowania przedłożony.

I. Dla zgodności działania ministerstw i zarządów głównych mają na posiedzeniach rady ministrów, jeżeli car nie przewodniczy, przestrzegane być następujące przepisy:

1) Radzie ministrów porucza się zharmonizowanie postępowania naczelnych szefów wydziałów dla ustawodawstwa i najwyższej administracyi państwowej.

2) Prezydenta rady ministrów mianuje car. Prezydent może, chociażby w administracyi państwowej żadnego urzędu nie piastował, brać udział we wszystkich pracach dumy państwowej i rady państwa.

3) W razie nieobecności ministra prezydenta zastępuje go wyznaczony przez cara członek rady ministrów.

4) Radę ministrów tworzą wszyscy ministrowie i naczelni szefowie wydziałów rolnictwa i marynarki handlowej, tudzież nadprokurator św. synodu i kontrolor państwowy. Naczelni szefowie innych wydziałów biorą udział w posiedzeniach rady ministrów tylko wówczas, gdy chodzi o sprawy ich wydziału dotyczące.

5) Pomocnicy szefa naczelnego biorą w radzie ministrów udział tylko wówczas, gdy zarząd odnośnego wydziału prowadzą.

6) Wszystkie zamiary szefów naczelnych co do spraw ustawodawczych i innych, które dumie państwowej albo radzie państwa muszą być przedkładane, mają iść najpierw do rady ministrów dla zbadania, bez którego obu tym instytucyom przedstawiane być nie mogą.

7) Szefowie naczelni nie mogą bez zezwolenia rady ministrów przedsiębrać żadnego wykonawczego zarządzenia administracyi wewnętrznej, mającego doniosłość ogólną.

8) Prezydent rady ministrów składa carowi sprawozdania co do tych spraw, które najwyższego zatwierdzenia wymagają.

9) Jeżeli rada ministrów przy omawianiu jakiej sprawy do uchwały jednogłośnej nie dojdzie, ma prezydent upraszać cara o wskazówki co do dalszego traktowania tej sprawy.

10) Obsadzanie posad państwowych, osobnym spisem objętych, opracowuje rada ministrów i przedstawia carowi. Spis układa rada ministrów i przedstawia carowi do zatwierdzenia. W spisie tym nie będą wymienione następujące posady: ministrów wojny, marynarki, dworu carskiego i domen państwowych, tudzież kontroli państwowej.

11) Ministrowie i naczelni szefowie niektórych wydziałów składają carowi bezpośrednie relacye: a) w sprawach obrony krajowej, stosunków dyplomatycznych, dworu carskiego, tudzież b) w sprawach, które żadnego ogólnego znaczenia nie mają i reszty wydziałów nie dotyczą. Kopie takich pod b) wymienionych relacyj będą przez ministrów i naczelnych szefów radzie ministrów udzielane.

II. Prezydent rady ministów jest zarazem prezesem komitetu ministrów.

III. Sprawy, które do rady ministrów należą, nie będą komitetowi ministrów przedstawiane.

IV. Rada ministrów może według swego uznania, co do dalszych prac komisyj na podstawie manifestu carskiego z dnia 25 grudnia 1904 utworzonych, zasięgnąć najwyższego zarządzenia.

Korespondencye.

Paryż 15 października.

(Słynny „Gouvernant" własnością państwowej stadniny austryackiej. — „Flying-Fox". — Odwiedziny w Jardy. — Mr. Blanc w swoim żywiole. — Jokey'e amerykańscy. — Pamiętne zwycięstwo i związek z Sienkiewiczem. — Najdroższy koń wyścigowy. — Król angielski u Blanca.)

Za pół miliona franków nabył rząd austryacki jednego z najlepszych koni ze słynnej stadniny Edmonda Blanca Ogier wabi się „Le Gouvernant". Koń ten pochodzi od wielkiego zwycięzcy na światowych wyścigach, „Flying-Fox'a", za którego Blanc zapłacił przed pięciu laty w Anglii milion franków, i klaczy własnego chowu „Gouvernante". Rumak, o którym mowa, mierzy 1·60 m. wysokości, jest wysmukły, karo-gniady i liczy obecnie czwarty rok. „Gouvernant" stawał już na polu wyścigowem 26 razy. Na pamiętnem derby w Epsom pokonał najlepszego wyścigowca lorda Roseberry, „Cicero". Suma nagród, jakie ów koń zdobył w ciągu 2 lat, wynosi 720.277 franków. Ma on się zmierzyć na Longchamps o „Prix gladiateur", poczem będzie przewieziony do Wiednia.

Mr. Edmond Blanc jest właścicielem największej i najlepszej stajni wyścigowej na całym kontynencie. Słynny ów sportsman jest, jak wiadomo, synem nie żyjącego już właściciela domu gry w Monaco, po którym odziedziczył olbrzymią

15

JERZY OMPTEDA.

Marya da Caza.

Romans.

(Ciąg dalszy.)

Oburzony radca Lindstedt odkrzyknął mu:

— Nieprawda! Idzie.

Rotmistrz Hendrich, który na ten bieg przyszedł do loży, zbladł, ponieważ założył się na stajnię pana da Cazy:

— Casby zanadto wstrzymuje. Zanadto. Po co tak oszczędza konia! Lecz do licha.. co tam... „Flush" ostaje...

Dama z sąsiedniej loży, której nigdy na wyścigach nie brakło, rzekła po angielsku:

— Broken down!

Rzeczywiście „Flush" był wyczerpany. Casby zsiadł nawet z niego i wziął go za cugle.

Twarz Maryi da Caza pozostała obojętną. Wiedziała wprawdzie, że „Flush" jest jednym z najlepszych steeplerów jej męża, ale miał on tyle innych koni a sezon już się kończył. Zresztą cóż to znaczy. Jej mąż ma tyle pieniędzy! Ogromnie dużo pieniędzy. Było jej tylko żal tego wyścigu. Po raz pierwszy w życiu pragnęła gorąco zwycięstwa dla swoich kolorów. W takim razie, ci tam wyżej, Ortenburgowie, będą o niej mówić...

Tymczasem sześć pozostałych koni odbiegło już daleko od pana Casby. Konie galopowały w wolnem tempie, gdyż meta była bardzo długą, sześć tysięcy metrów. Mały Remer trzymał się dzielnie na trzeciem miejscu, ale zdawało się, że obu białych czapek już nie doścignie i że między temi rozegra się zwycięztwo. Przy ostatniej przeszkodzie jednak koń kirasyera, idący pierwszy, skoczył ukośnie i stracił przez to kilka długości. Zarazem jednak przeszkodził w skoku ułanowi, który musiał nieco zboczyć, aby tamtego nie najechać. Skorzystał z tego Remer i zanim tamci weszli w tryb, był trzy długości na przodzie. Rozwinęła się teraz między tymi trzema zacięta walka. Każdy krok przybliżał białe czapki do Remera, ale „Rhubarbe" trzymała się dzielnie i posłuszna swemu jeźdźcowi, wytężała wszystkie siły.

Rozgorączkowanie opadło publiczność. Na trybunach wszyscy powstawali, panie powchodziły na krzesła. Wołano, krzyczano, zachęcano ścigających się.

Naprzód! Naprzód! Go on! Go on! — wołano do drugiego i trzeciego jeźdźca — „Rhubarbe!" Remer! Nie puszczaj! Druf! Hurra Brawo! Nie puszczaj — wołano do młodego oficera, który ciągle jeszcze był pierwszym.

Lecz z każdą sekundą zbliżały się też białe czapki. Po każdym susie koni malała odległość między nimi a pierwszym. Remer nie oglądał się na nich: jechał na śmierć i życie i dziesięć metrów przed metą sparł swego konia raz jeszcze i pierwszy minął metę. Dwaj inni tuż za nim przyszli głowa w głowę.

Wrzawa rozdarła powietrze. Głośne okrzyki tryumfu tych, którzy wygrali na totalizatorze, przekleństwa przegrywających. Oficerowie i sportsmeni bili brawo. Stajnia pana da Caza po raz trzeci w tym dniu wygrała.

Marya da Caza stała wyprostowana w swojej loży. Tym razem i ona była rozgorączkowaną i blade rumieńce okrasiły jej twarz. Cieszyła się ze zwycięstwa, była dumną ze swego męża.

Około trybuny sędziowskiej duży tłum oczekiwał przybycia zwycięzcy po nagrodę. Zjawił się nareszcie tak, jak zsiadł z konia, okurzony, zabłocony, w rozpietym pod szyją mundurze, w czapce przewiązanej taśmą elastyczną, ze szpicrutą w ręku. Gdy odbierał z rąk sędziów dar honorowy, olbrzymi puhar, rozległy się głośne oklaski. Ze wszystkich stron spieszono do niego z gratulacyami, ściskano mu ręce, oglądano nagrodę. Przyszedł i pan Caza, rozpromieniony i wesoły, ujął go pod ramię i poprowadził do swej loży.

Remer złożył swoją nagrodę u stóp Maryi da Caza i rzekł:

— Moje pierwsze zwycięstwo!

Ona życzyła mu szczęścia. Remer ucałował jej rękę, a tymczasem duże rzesze ciekawych zebrały się już przed jej lożą.

Marya da Caza zwróciła oczy mimowolnie ku loży księcia Ortenburg. Księżna patrzyła przez szkła właśnie ku niej, obok księżnej stała grupa poczdamskich oficerów ze swojemi paniami, a za nimi hrabia Stassingk. I on patrzał na Maryę da Caza, a jego ładne, niebieskie oczy, szeroko rozwarte, zdawały się mówić:

— Piękną jesteś, Maryo da Caza!

IV.

Upłynęło kilka dni, a Marya da Caza Stassingka nie widziała. Wyjeżdżała konno do zwierzyńca, tam go jednak nie było; na drugi dzień, ponieważ była słota, jeździła w ujeżdżalni w której — wiedziała — Stassingk trzymał swego konia, lecz także go nie było. Gdy wyjeżdżała powozem na miasto, rozglądała się po ulicach za nim, lecz napróżno; była w teatrze i tam go nie spotkała. Nie było go także w cyrku ani na wystawie obrazów, nie pokazywał się w towarzystwie, nie przyszedł nawet do bazaru, na cele dobroczynne urządzonego.

Chociaż go jednak nie widziała, słyszała o nim ciągle; wszędzie i zawsze o nim mówiono.

Nazajutrz po bazarze byli u niej Lindstedtowie i pani Lindstedt zapytała:

— Dlaczego pani nie była w bazarze? Było tam tak ładnie.

— Ależ ja byłam!

Kiedy?

— Popołudniu.

Radca mrugnął oczami.

— Trzeba było przyjść wcześniej. Byłabyś pani zobaczyła Stassingka w jego żywiole. Chodził od stolika do stolika, każdej pani powiedział komplement, każdej pannie zelektryzował serduszko a nie kupił nic, nawet za feniga. A przecież na bazarze najmilszym jest paniom ten kto im dopomoże do zebrania największej kasy. Mimo to wszystkie panie i panny o nim tylko marzyły. Pyszny chłop..!

(C. d. n)

fortunę. E. Blanc poślubił przed 20 laty córkę ks. Piotra Bonaparte, siostrę słynnego badacza przyrody, ks. Rolanda. Blanc posiada tytuł brabiego rzymskiego, lecz tytułu tego nigdy nie używa; niechce bowiem, aby go posądzano o płaskie parweniuszostwo. W kraju Basków, gdzie posiada dobra, otrzymał przed 12 laty mandat poselski. Parlament unieważnił ów wybór, lecz wyborcy ponownie obdarzyli go zaufaniem. Atoli mr. Edmond nie chciał brać nadal udziału w życiu politycznem i, złożywszy mandat poselski, oddał się wyłącznie sportowi wyścigowemu.

Chów koni doprowadził Blanc do szczytu doskonałości. Jego stadnina i stajnia wyścigowa niema równej na świecie. Właściciel poświęca jednej i drugiej już od lat 30 całą swą uwagę. Co rana wyjeżdża na automobilu z pałacu swego przy Champs-Elysées i udaje się do Jardy, oddalonego zaledwie o 5 minut drogi od Versailles. Tamto przeniósł Blanc swe stadniny z kraju Basków. W Jardy udaje się on najpierw do przedziału, gdzie znajduje się jego najulubieńszy koń „Flying-Fox". Potem ogląda drogocenne ogiery „Saxona" i „Ajaxa", oraz liczne klacze, z których najlepszą jest „Amie" i „Camargo". Ostatnia zdobyła niedawno „grand prix". Jak długo żyła „Gouvernante" (matka „Gouvernant'a") przychodził do niej Blanc codziennie, głaskał ją, pieścił i dawał kilka kostek cukru, o którego zabraniu nigdy nie zapomniał.

Codziennie przedkłada mu sprawozdania zarządca stadniny, Duret, oraz weterynarze. Po obejrzeniu wszystkiego Blanc dosiada wierzchowca i wraz z trenerem Denmanem jedzie do odległej o 3 km. La Fouilleuse, gdzie się znajdują stajnie i ujeżdżalnie. W owem miejscu znachodził się dawniej folwark cesarski. Zabudowanie „Chateau de Rueil" przeznaczone jest obecnie na dom mieszkalny służby stajennej Blanca. Konie jego trenują się na poblizkiem polu wyścigowem w St. Cloud. Obszar ten był dawniej własnością Blanca. Odsprzedał on go pewnemu towarzystwu z zastrzeżeniem, że będzie mu wolno w czasie pozawyścigowym ujeżdżać swe konie. Pole wyścigowe, równe, jak zwierciadło wody, jest porosłe miękką trawą. Na turfie w St. Cloud ododbywa się codziennie t. zw. „szkoła". Blanc przypatruje się pilnie biegowi każdego konia, czyni uwagi trenerowi i jego pomocnikom i oznacza, kiedy które konie mają uczestniczyć w wyścigach.

Blanc, którego konie biegają wyłącznie na powierzchni równej, ma dwóch najlepszych na całym kontynencie jockey'ów. Są to: Georges Stern i Henry Ransch. Obaj jeżdżą na sposób amerykański. Odnieśli oni niezliczoną ilość zwycięstw. Zeszłego roku zdobyli aż 3 razy „grand prix": w Paryżu na wiosnę, w Hamburgu i powtórnie w Paryżu podczas biegów jesiennych. Nie zgorsza wiodło się Sternowi i w tym roku. Do 20 maja odniósł on 39 zwycięstw w 137 biegach; później przybyło mu kilkanaście nowych trofejów.

Drugi jockey, Ransch, naliczył do 20 maja br. 26 zwycięstw w 134 biegach. Trzeci jockey Blanca, Beilhouse uległ przed kilkoma miesiącami wypadkowi, spadając z konia. Obecnie już się wyleczył i gotuje się do nowych tryumfów. Ci trzej jockeye przysporzyli swemu panu w premiach do 25 maja (od początku sezonu) 730.691 fr. W roku zeszłym suma zdobytych przez Blanca nagród wynosiła aż 1,700.000 fr.!

Blanc jako właściciel stajni wyścigowych zdobył od r. 1879 siedm razy „grand prix de Paris". Najbardziej ze wszystkich interesującem było słynne zwycięstwo Blanca z r. 1903. Wówczas doszły do mety za porządkiem trzy jego konie: 1 „Quo vadis", 2 „Caius" a 3 „Vinicius", Nagrody i zakłady przyniosły mu tego dnia przeszło pół miliona franków!

Perłą chowu Blanca jest „Flying-Fox"; o cenie jego była wzmianka powyżej. Ogier ten mierzy 1·60 m.; urodził się w Anglii w r. 1896 z „Orme'a" i „Vampire'y". Poprzedni właściciel zdobył na nim w r. 1898 i 1899 razem 1,012.125 fr. We Francyi konia tego Blanc nigdy nie puszczał w zawody. „Flying-Fox" jest wyłącznie rozpłodowcem. Od niego i najlepszych klaczy pochodzi 22 koni, które stanowią ozdobę stadniny Edmonda Blanca. Dość wymienić: 4-letniego „Gouvernanta", przepyszne trzylatki: „Jardy", „Adam", „Val d'or", „Versailles" i „Musketeery", oraz 2-letnią klacz „Blue-Fly", która z pewnością zdobędzie w roku przyszłym „grand prix", jeżeli nie w Londynie, to w Paryżu. Obcy właściciele stadnin, którzy pragną swój dochowek uszlachetnić przez „Flying-Foxa" (dosłownie: „latającego lisa"), muszą p. Blanc'owi uiszczać jednorazowo... bagatelę: 10.000 fr.

Mr. Edmond Blanc szczyci się względami króla Edwarda. Za ostatniego pobytu w Paryżu nie omieszkał monarcha odwiedzić Jardy. Bawił tam przez kilka godzin. Nie można się dziwić temu; wszak Edward VII jest wielkim znawcą i miłośnikiem chowu koni, a w gnieździe stadniny Blanca nie mogło mu chyba zbywać na wrażeniach.

W. Koryatowicz.

Sejm.

(36 posiedzenie II sesyi VIII peryodu.)

Lwów 19 października.

Na dzisiejszem posiedzeniu odczytano bardzo długi szereg petycyj. P. Tadeusz Cieński popierał petycyę Związku katolickiego o zmianę regulaminu dla sług; ks. rektor Pawlicki petycyę senatu uniwersytetu Jagiellońskiego o klinikę psychiatryczną, nową i o katedrę dla chorób umysłowych.

Odczytano kilkanaście interpelacyj w sprawach drobnych lub lokalnego znaczenia i wnioski: p. Stapińskiego, aby kraj przejął na siebie koszta leczenia jakiejś Agaty, p. Kramarczyka i Szweda o rozszerzenie wakacyj w szkołach wiejskich na przeciąg czterech miesięcy letnich, ks. Wilczkiewicza o zmianę regulaminu dla sług, p. Szweda o dodatek dla nauczycieli w powiecie żywieckim i ks. Stojałowskiego dwa wnioski o uwolnienie umów o przeniesienie własności do 1000 kor. od taryfy notaryalnej i o rozszerzenie ustawy o podwodach dla wojska także na podwody dla żandarmeryi i urzędników.

Z porządku dziennego nastąpiło **uzasadnianie wniosków poselskich.**

P. Małachowski w krótkich słowach motywował wniosek swój i p. Głąbińskiego o przeznaczenie na polepszenie płac nauczycielskich odpowiedniej kwoty wedle możności już na rok 1906, powołując się na swoje wywody w tej sprawie przed kilku dniami, a sejm odesłał wniosek do komisyi szkolnej.

Wniosek p. Stapińskiego o zaopatrzenie wszystkich gmin w kraju w stosowne budynki szkolne odesłano do komisyi szkolnej.

P. Łazarski motywował swój wniosek o subwencyę drożyźnianą dla nauczycieli w powiecie bialskim, a izba odesłała ten wniosek do komisyi szkolnej.

Ks. Szpondra wniosek o powstrzymanie niesłusznych egzekucyj podatkowych odesłano do komisyi podatkowej.

P. Oleśnicki uzasadniał następnie swoje trzy wnioski o zmianę ustawy gminnej, ordynacyi wyborczej powiatowej i ordynacyi wyborczej sejmowej, w kierunku rozszerzenia każdej z nich, a sejm odesłał te wnioski do komisyi prawniczej.

Wreszcie p. Schätzel motywował swój wniosek o założenie seminaryum nauczycielskiego żeńskiego w Brzeżanach, a izba odesłała ten wniosek do komisyi szkolnej.

Z dalszego porządku dziennego

uchwalono w załatwieniu wniosku ks. Wilczkiewicza rezolucyę do rządu o uwolnienie od należytości rekomendacyjnych pism urzędów gminnych i parafialnych.

Następnie załatwiono dwadzieścia sprawozdań rozmaitych komisyj o rozmaitych petycyach mianowicie: petycyę przysiółka Siółka o wyłączenie go z gminy Bożyków a utworzenie z niego samoistnej gminy, petycyę gminy Ostra o przeniesienie jej z powiatu buczackiego do tłumackiego, petycyę gminy Mikołajów o utworzenie w niej starostwa, petycyę wydziału powiatowego w Rawie o podwyższenie subwencyi krajowej na budowę drogi Hruszów-Dobrosin, takąż petycyę powiatu limanowskiego na drogę Kamienica-Mszana dolna, takąż petycyę powiatu Nadwórna na drogę Łanczyn-Peczeniżyn, takąż petycyę powiatu Lisko na drogę Lutowiska-Cisna i drugą petycyę tego powiatu o rekonstrukcyę drogi Ustrzyki-Lutowiska. Wszystkie te petycye przekazano Wydziałowi krajowemu do zbadania.

Szersza dyskusya wywiązała się nad petycyą gminy Mikołajów o utworzenie tam nowego starostwa. Komisya wniosła o odesłanie tej petycyi do wydziału kraj. do zbadania. Ks. Kazimierz Lubomirski domagał się, aby przy tej sposobności wydział krajowy zdał jeszcze na tej sesyi sprawę z innych identycznych wniosków, wydziałowi już przekazanych. P. Abrahamowicz zwrócił uwagę, czy nie wypadałoby raczej utworzyć starostwa w Szczercu. P. Merunowicz, popierając tę myśl, postawił poprawkę do wniosku komisyi, aby wydział krajowy, rozważając petycyę Mikołajowa, wziął także pod uwagę Szczerzec. P. Stapiński mówił wogóle o potrzebie tworzenia nowych starostw w kraju. Wreszcie izba uchwaliła wniosek komisyi z poprawką p. Merunowicza.

W ten sam sposób załatwiono petycyę gmin Brzozowa o budowę kolei Przemyśl-Dynów-Rymanów lub Iwonicz, gmin Wola dembowiecka, Zarzecze i Żelazówka o opust podatku gruntowego z powodu klęski posuchy i gmin Janów, Czaple i Humieńca o przeniesienie ich z sądu samborskiego do starosolskiego.

Przy sprawie budowy kolei Przemyśl-Dynów-Sanok zabrał głos poseł przemyski Władysław Czaykowski i w wymownych słowach, opierając się na materyale statystycznym, wykazał rentowność tej kolei i wszelkie prawdopodobieństwo oprocentowania kapitału inwestycyjnego na budowę tej kolei. Przy tej sposobności podniósł wątpliwości, że postępowanie rządu, który potrzebuje tej kolei jako strategicznej, nie jest zupełnie szczere; rząd postąpił tak, że dał koncesyę przedwstępną pewnemu architekcie w Wiedniu, który robił zabiegi, aby powiaty i strony interesowane przyczyniły się w znacznych kwotach do kosztów robót przedwstępnych, względnie wypracowania trasy. Mimo, że ten posiadacz tej koncesyi przedwstępnej nie otrzymał poparcia materyalnego, ani ze strony powiatu, ani od stron prywatnych, wypracował projekt trasy wielkim kosztem i to w dwóch kierunkach. Sądzi dr. Czaykowski, jakkolwiek kategorycznie tego nie twierdzi, że można mieć pewne wątpliwości, iż ten wydatek na te projekty trasy nie był ofiarą posiadacza koncesyi przedwstępnej, lecz może jakiejś subwencyi rządowej. Rząd natomiast, skoro ta kolej jako strategiczna jest potrzebna, a skoro także ta kolej, która przebiega także dolinę Sanu jest także dla kraju potrzebna, powinien, postępując szczerze, przystąpić co rychlej do budowy tej kolei strategicznej, przy której to budowie byłyby niewątpliwie i interesy ekonomiczne uwzględnione. Wobec tego poparł dr. Czaykowski wnioski komisyi, aby wydział krajowy sprawę budowy tej kolei jak najrychlej zbadał. Sejm uchwalił wnioski komisyi.

Załatwiono wreszcie petycye osób prywatnych: ks. parocha Poleńskiego o subwencyę 100 k. na mostek w Papornie, b. nauczycielki H. Michalewiczowej o podwyższenie emerytury, J. Mrzygłockiego o uwolnienie od zwrotu pobranego stypendyum pedagogicznego, F. Cichockiego o urządzenie kursu garncarskiego w Potyliczu i F. Szweda o subwencyę na warsztat wyrobu skrzypiec, w końcu petycyę lwowskiego towarz. „Praca kobiet" o podwyższenie subwencyi i lwowskiego zakładu św. Józefa o uwolnienie od obowiązku bezpłatnego utrzymywania dwóch chorych.

Przed zamknięciem posiedzenia odczytano jeszcze wnioski księcia Kazimierza Lubomirskiego o dodatek drożyźniany dla nauczycieli powiatu myślenickiego i o zbadanie sprawy założenia kraj. tow. konsumcyjnego dla nauczycieli ludowych z siedzibą we Lwowie; — p. Krempy o założenie szkoły średniej w Tarnobrzegu i p. Korola o założenie gimnazyum ruskiego w Samborze.

Następne posiedzenie w sobotę o 10 rano.

Sprawy sejmowe.

Komisya drogowa odbyła wczoraj kilkogodzinne posiedzenie, poświęcone sprawozdaniu departamentu drogowego wydziału kraj. w kwestyi zmiany dziś obowiązującej ustawy drogowej w tym kierunku, aby znieść dwa dni prestacyi osobistej, używanej obecnie do utrzymania dróg gminnych II klasy i częściowo I klasy, natomiast utrzymywać nadal wszystkie drogi tylko dodatkiem do podatków, a administracyę dróg gminnych przenieść na wydziały powiatowe. W ogólnej dyskusyi brali udział posłowie: Urbański, Stanisław Jędrzejowicz, Buynowski, Wiśniewski, Męciński i szef departamentu wydziału kraj. poseł Dąmbski. Wybrano subkomitet dla ważnej tej sprawy, celem sformułowania jednolitych wniosków. Do subkomitetu weszli: pp. Męciński, Stanisław Jędrzejowicz, Mieczysław Urbański i Buynowski.

W kwestyi parcelacyjnej obradował klub autonomistów a także i koło krakowskich posłów. Klub autonomistów nie ogłosił o przebiegu swej dyskusyi komunikatu, natomiast *Czas* donosi, że koło krakowskich posłów po obradach nad przedłożeniem wydziału kraj. o parcelacyi, osiągnęło zgodność opinii w tem, że oświadczyło się przeciw zorganizowaniu parcelacyi w rękach instytucyj krajowych i prowadzeniu tej akcyi z funduszów krajowych, a natomiast oświadczyło się za ograniczeniem parcelacyi przez wydanie przepisów natury administracyjno-gospodarczej, oraz za obmyśleniem środków, zmierzających do utrzymania średniej własności ziemskiej a w szczególności za rozszerzeniem melioracyi i wydaniem odmiennych przepisów spadkowych.

Komisya parlamentarna odbyła dziś przed posiedzeniem izby konferencyę co do formalnego traktowania spraw.

Kronika.

Lwów, dnia 19 października 1905

Kalendarzyk.

W piątek 20 października Felicyana B. — Gr. kat. Serhya M. — Kal. słow. Budzisława.
Wschód słońca 6·32, zachód 4·56.

W sobotę 21 października Urszuli P. M. — Gr. kat. Pełahii. — Kal. słow. Daromiły.
Wschód słońca 6·33, zachód 4·53

W niedzielę 22 października Kurduli Panny — Gr. kat. Jakowa Ap. — Kal. słow. Przebysława·
Wschód słońca 6·35, zachód 4·53.

Nasz fejleton. Na czwartej stronie rozpoczynamy dziś druk opowiadania A. Mirbeau pt. „Dwadzieścia dni neurastenika". Mirbeau jest pisarzem swawolnym, ta jednak jego rzecz odbiega daleko od jego zwykłego sposobu pisania. Są to zrzędzenia, często bardzo złośliwe, neurastenika, który wyjechawszy do wód, krytykuje, ale z ogromną dozą satyry, wszystko, co naokoło widzi, a nawet czego nie widzi. Jest to satyra na stosunki francuskie, ale te stosunki w tylu punktach podobne są do naszych, że i u nas czytać ją można i ku rozweseleniu i ku pożytkowi.

— **JE. Wojciech Dzieduszycki** przyjechał do Lwowa i był już obecnym na dzisiejszem posiedzeniu sejmu.

— **Podpułkownik Csicerics**, który był pierwszym attache wojskowym austro węgierskim w kwaterze rosyjskiej w Mandżuryi, zamianowany został szefem sztabu korpusu w Zagrzebiu. Donosiliśmy onegdaj, że podpułkownik Csicerics wraz z kapitanem hr. Szeptyckim są już w Moskwie w drodze powrotnej. Udają się jeszcze do Petersburga, dla przedstawienia się carowi, a następnie już prosto pojadą do Wiednia.

— **Z kolei państw.** Z dniem 15 b. m. otwartym został szlak kolei lokalnej Nagy Berezna-Sianki i rozpoczęto ruch pociągami nr. 6002 i 6004 kursującymi tylko z Nagy Berezny do Sianek; przyjazd do Sianek g. 3·03 popoł., względnie g. 11·22 w nocy. Od 16 bm. kursować poczęły na tym szlaku pociągi nr. 6001 i 6003; odjazd ze Sianek o g. 4·49 rano względnie g. 11·27 przedpoł. W granicznej stacyi Sianki łączą się: pociąg nr. 6002 węg. kolei państw. z pociągiem nr. 2124 odchodzącym ze Sianek o g. 3·15 popoł. i zdążającym do Sambora o g. 6·20 wieczór, a do Lwowa o g. 9·20 wieczór i pociąg nr. 6003 węg. kolei państw. z pociągiem nr. 2121 odchodzącym z Rudek o g. 5·15 rano, a ze Sambora o g. 7·20 rano.

— **Mianowania.** Lwowski wyższy sąd kraj. zamianował auskultantami: J. Sawczaka, B. Frenkla, B. Sokołowskiego, S. Lewickiego, Fr. Ciećkiewicza, S. Bodnara, E. Wierzbiańskiego, A. Niżankowskiego, A. Kubisztala i E. Baczyńskiego.

— **Mianowania w szkołach.** Siódmą rangę otrzymali następujący profesorowie szkół średnich: Jan Całczyński (Rzeszów), Demeter Czechowski (Kraków), Roman Gutwiński (Kraków), Andrzej Jaglarz (Kraków), Jan Jaglarz (Kraków), Waleryan Krywult (Kraków), Dr. Józef Limbach (Lwów), Stanisław Schneider (Lwów), Franciszek Seidler (Kraków), Franciszek Sołtysik (Rzeszów), Bolesław Szomek (Lwów) Wł. Szuchewicz (Lwów) i dr. Albert Zipper (Lwów).

Kronika lwowska.

÷ **Wiadomość** o przybyciu do Lwowa ks. arcybiskupa Symona, podana przez niektóre pisma, jest nieprawdziwą.

÷ **Budżet m. Lwowa** na r. 1906 został już wygotowany przez magistrat.

÷ **W sprawie tramwaju elektrycznego** obradował wczoraj magistrat na swej tygodniowej sesyi. Uchwalono po długiej dyskusyi wyznaczyć kredyt 346.000 k. i z kwoty tej zakupić 6 nowych wozów motorowych po 16.000 k. każdy, resztę zaś obrócić na adaptacyę torów, zniszczonych wieloletniem używaniem.

÷ **Przyjęcie deputacyi robotniczej.** Namiestnik i marszałek krajowy oświadczyli, że delegacya partyi socyalno-demokratycznej, złożona z przedstawicieli wszystkich większych miast galicyjskich, która ma przedłożyć memoryał w sprawie powszechnego, równego i tajnego prawa głosowania, zostanie przez nich przyjętą w poniedziałek.

Lwowski komitet polskiej partyi socyalno-demokratycznej wydał następującą odezwę:

„Ludu roboczy! W poniedziałek 23 października o godzinie 10 przed południem wszyscy, którzy są pozbawieni praw politycznych, wszyscy, którzy odczuwają głęboko i boleśnie krzywdę, wyrządzoną im przez niesprawiedliwą ustawę wyborczą, zgromadzą się na placu przed gmachem sejmowym, aby zamanifestować, że cały lud pracujący domaga się powszechnego, tajnego, bezpośredniego i równego prawa wyborczego do sejmu.

„Nadeszła chwila decydująca. W sejmie galicyjskim zamierza większość szlachecka przejść do porządku dziennego nad wnioskami w sprawie reformy wyborczej. Komisya administracyjna ma już przygotowany referat, w którym odmawia ludowi praw. pod pretekstem, iż „lud nasz nie jest jeszcze dojrzałym". Jeszcze w tym miesiącu ma sejm zatwierdzić wniosek komisyi, ma robotników i chłopów, podtrzymujących swą pracą i krwawicą społeczeństwo, uczynić nadal paryasami, wyzutymi z praw wszelkich.

„Robotnicy! Obywatele! Pospieszcie wszyscy w poniedziałek rano przed gmach sejmowy, aby w tej historycznej chwili, kiedy najwyższa instytucya autonomiczna będzie decydowała o waszym losie, swym niemym, a przecież wymownym protestem zaznaczyć, że nie pozwolicie, aby nad sprawą, która porusza do głębi miliony ludu, przechodziła garstka posłów z lekkiem sercem do porządku dziennego.

„W poniedziałek przybędą do Lwowa deputacye robotnicze z całego kraju i przedłożą marszałkowi sejmu i namiestnikowi żądanie powszechnego, tajnego, bezpośredniego i równego prawa wyborczego.

„Robotnicy lwowscy! Cały kraj spoglądać będzie w owej chwili na Lwów. Okażcie, żeście zrozumieli doniosłość tej wielkiej manifestacyi. Starajcie się, by szeregi nasze imponowały przeciwnikom naszym nietylko liczbą, ale także karnością i wzorowym porządkiem!

„Niechaj w całym Lwowie stanie praca w poniedziałek rano w czasie, gdy lud roboczy wyjdzie przed sejm! Niechaj staną maszyny, warsztaty, sklepy, pracownie! Niechaj wszystko stanie!

„Pójdziemy wszyscy przed gmach sejmowy. Staniemy karnie w szeregach przed gmachem przywilejów, my, wydziedziczeni z praw ludzkich. Złożymy do laski marszałkowskiej wniosek, podpisany w sercach przez miliony, wniosek opiewający krótko: Żądamy powszechnego, tajnego, bezpośredniego i równego prawa głosowania!"

÷ **Strajk robotników introligatorskich** zakończył się wczoraj ugodą między pracodawcami a robotnikami. Majstrowie zgodzili się na minimum płacy dla robotników 13 kor., dla robotnic zaś 6 kor. Nadto podwyższono każdej kategoryi robotników płace o 2 kor. tygodniowo, robotnicom zaś o 1 kor. i przyznano 30 prc. podwyższenia za roboty w godzinach pozaroboczych o 50 prc. w dni świąteczne.

÷ **Bezceremonialność magistratu.** Było w zwyczaju, a jest nawet na to przepis, że gdzie budowle zajmują chodnik, zakłada się obok prowizoryczny deptak. Obecnie tego już nigdzie się nie czyni, nawet tam, gdzie nie ma po drugiej stronie chodnika. Co się dzieje na ulicy Pańskiej, opisywało już wiele pism. Teraz na ulicy Akademickiej, w miejscu, gdzie przebito wyłom do ulicy Batorego, zupełnie odcięto chodnik parkanem, a deptaku nie założono. Z drugiej strony nie ma tam chodnika, bo ulicę tę przerzynają plantacye i przechodnie muszą brnąć w błoto. A co tam za błoto!

Bezceremonialniej z publicznością postępuje jeszcze magistrat na ul. Kochanowskiego i Zielonej. Obie te paralelne ulice, dla drobnych poprawek, zamknął w tej samej wysokości i do wyższych części tych ulic zupełnie zastawił dojazd. Z ulicy Kochanowskiego wozy kierują się na Zieloną, aby tamtędy objechać, ale tam zatrzymuje je zapora magistracka i muszą wracać i objeżdżać chyba aż przez ul. Sakramentek. Tracą pół godziny jedynie z powodu, że publiczność traktowaną jest przez magistrat jako ....pokorne .....

÷ **Tendencya zwyżkowa**, panująca na targu lwowskim, przeniknęła i do magistratu. Magistrat uchwalił podnieść cenę węgla, sprzedawanego jako tani opał z 1 kor. 8 hal., na 1 kor. 10 hal. za 50 klg. Cena drzewa rębanego pozostaje nadal 96 hal za 50 klg. Drzewo rębane, ale tylko do 10 centnarów cłowych (500 klg.) oraz węgiel bez ograniczenia zamawiać można kartką korespondencyjną wprost u zarządu miejskiego tanim opałem (dworzec czerniowiecki) lub w komisaryatach dzielnicowych.

÷ **Wpisy uczenic** do klasy IV. wydziałowej, która zostanie otwarta z dniem 1 listopada br. w szkole wydziałowej żeńskiej im. św. Anny, odbędą się w kancelaryi wymienionej szkoły w dniach 23 i 24 bm. w godzinach przedpołudniowych.

÷ **Lwowski oddział tow. pedagogicznego** ogłasza odezwę: Krajowe fundusze sierocińskie otrzymały znaczną kwotę około 300.000 koron z funduszu depozytów sądowych sierocińskich i fundusze te stale z tego źródła będą wspierane. Odsetki od tych funduszów mają być użyte na utrzymanie sierót, jużto u prywatnych osób, jużto w zakładach dla sierót krajowych lub prywatnych. Kontrola i inicyatywa czysto biurokratyczna nie wystarczy i w przemówieniu przy otwarciu obecnej sesyi sejmowej zwrócił się JE. p. marszałek z apelem do społeczeństwa. Nauczycielstwo lwowskiego okręgu, spełniając ten obywatelski obowiązek, pragnie na walnem zgromadzeniu członków tut. oddziału tow. pedagog. wysłuchać głosu osób sprawą opieki nad sierotami się zajmujących i ze sprawą tą obeznanych i powziąć pewne uchwały, któreby w formie wniosków mogły być wydziałowi krajowemu przedłożone celem najwłaściwszego sposobu użycia tychże funduszów, ewentualnie pobudzenia ofiarności publicznej do jak najwłaściwszego poparcia tworzenia podobnych zakładów w kraju z inicyatywy prywatnej.

÷ **Znaczna kradzież.** P. Maryi Zielińskiej, przy ul. Kaleczej 7. skradziono wczoraj wieczór z mieszkania pierścień złoty z szmaragdem i brylantami, wartości 600 kor.

Kronika krajowa.

Straże pożarne w miejscowościach kąpielowych. Kraj. związek ochotniczych straży pożarnych poruszył kwestyę ustawowego wprowadzenia przymusowego utrzymania stałej zawodowej straży pożarnej i stałego pogotowia pożarnego w każdem zdrojowisku i uzdrowisku (stacyi klimatycznej). Gdy obecnie wydział kraj. kwestyę przymusowego wprowadzenia obrony pożarnej w zdrojowiskach i uzdrowiskach postanowił załatwić przy reformie ustawy o ochronie od pożarów, związek strażacki wniósł do sejmu petycyę na ręce posła dr. Antoniego Marsa, który objął referat tej sprawy, o uzupełnienie § 6 w mowie będącej ustawy także postanowieniami względem obrony pożarnej w tych miejscowościach.

Chybione ataki „Diła". Kilkakrotnie pojawiały się w *Dile* gołosłowne ataki przeciw inspektorowi szkolnemu w pow. żółkiewskim, p. Niedźwieckiemu, zarzucające mu, iż w Mostach Wielkich i okolicy szerzy „propagandę rusinożerczą". Myśmy na podstawie niezbitych faktów wykazali dowodnie zupełną bezzasadność napaści organu romańczukowskiego.

Stwierdza to teraz pośrednio i poseł żółkiewski, dr. M. Korol, który zamieścił w *Dile* pismo, według którego o „rozmachach polonizatorskich" dochodziły go wprawdzie „głuche pogłoski"; „nikt wszakże — pisze dr. Korol — nie podał mi po dziś dzień ani jednego faktu konkretnego, aczkolwiek starałem się wywiedzieć o takich rozmachach tego „sprężystego" inspektora i w kołach nauczycielskich chciałem wybadać poufnie, coby można publicznie, w sejmie, czy parlamencie, jak należy „napiętnować". W końcu wzywa dr. Korol mosteckiego korespondenta „*Diła*", aby doń nie strzelał „z poza płota".

Kronika powszechna.

§ **Polepszenie stosunków służbowych w straży skarbowej.** Z Wiednia donoszą: Ministesteryum finansów zajmuje się obecnie pilnie studyami do przedłożenia w sprawie polepszenia stosunków służbowych wśród strażników skarbowych. Studya te odnoszą się do następujących punktów: 1. Zmiana istniejących przepisów służbowych. 2. Stworzenie pomyślniejszych stosunków awansu. 3. Pozwalanie na związki małżeńskie stabilizowanych i pełnoletnich strażników. 4. Zaprowadzenie ograniczonej maksymalnej, względnie minimalnej służby dziennej dla strażników, przy szczególnem uwzględnieniu służby granicznej.

§ **Z Wiednia** piszą: „Ojczyzna" polskie stowarzyszenie chrześcijańskich robotników i robotnic we Wiedniu urządza przedstawienie amatorskie na cel dobroczynny w niedzielę dnia 22 października br. o godzinie $7\frac{1}{2}$ wieczorem w sali stowarzyszenia kupieckiego (Kaufmänischer Verein) I. Johannesgasse Nr. 4. Odegraną będzie komedya Bałuckiego „Grube ryby".

§ **Kościół na Kahlenbergu.** Donosiliśmy przed kilku dniami, że kościółek św. Jerzego na Kahlenbergu pod Wiedniem obejmują OO. Zmartwychwstańcy. Otóż pisma wszechniemieckie w Wiedniu podnoszą teraz z tego powodu wielki hałas i z bezwstydną obłudą wywodzą, że oddanie tego kościółka OO. Zmartwychwstańcom utrwali jeszcze utworzoną przez Polaków „legendę", że Jan III uratował Wiedeń. A więc to tylko legenda!

§ **Ze stosunków prasy wiedeńskiej.** Firma Schöller, posiadająca fabryki papieru w Ebenmühle, właścicielka *Fremdenblattu*, *Wiener Allg. Ztg.* i *Mittags Ztg.* zakupiła jeszcze *Wiener ill. Extrablatt*. Firma ta oddaje zawsze wszystkie swoje pisma na usługi każdoczesnego rządu.

§ **Z Paryża na Węgry balonem.** Dwaj członkowie paryskiego klubu aeronautycznego, Jakób Faure i hr. Rozan, wyjechali przed dwoma dniami z Paryża balonem, który spadł wczoraj w miejscowości Almas koło Szepesvaralia na Węgrzech. Balon ten przebiegł przestrzeń 1200 kilom. w przeciągu 20 godzin.

§ **Uwięzienie poety.** Znanego poetę węgierskiego, Juliusza Rudnyansky'ego, uwięziła policya w Budapeszcie. Rudnyansky jest autorem owych wierszy podburzających, które po 23 września pojawiły się w dzienniku *Független Magyarossag* i z powodu których wytoczyła prokuratorya dochodzenie o obrazę majestatu. Ale Rudnyansky dostał się do więzienia z innego powodu, a mianowicie za fałszowanie weksli i oszustwa. Rudnyansky, liczący 40 lat życia, należy do najzdolniejszych poetów węgierskich. Uwięzienie jego wywołało ogromną sensacyę.

§ **Cudowny człowiek.** Z Budapesztu donoszą: Docent dr. J. Erözs przedstawił w tutejszej klinice pewnego robotnika, Niemca, który pokazuje anatomiczne sztuki tego rodzaju, iż nawet najwybitniejsi uczeni lekarze nie są w stanie ich zrozumieć. Człowiek ten mianowicie, mężczyzna około 30-letni, jest w stanie każdy pojedynczy muskuł swego ciała z osobna wprawiać w ruch. Tak np. potrafi on wstrzymać działalność serca przez opanowanie muskułów. Cały narząd trawienia może on przez pewne poruszenia podnieść aż do piersi, tak że cała jama brzuszna jest pusta. Może on dalej poruszać każdym muskułem na szyi lub ramieniu; również skóra tego dziwnego człowieka porusza się sama w pewnych chwilach, gdy mianowicie ów człowiek puści w ruch swe muskuły. Przy doświadczeniach tych nie doznaje on żadnego bolu. Według twierdzenia dr. Erözsa stoi medycyna przed tymi objawami jako przed zagadką, na razie nie dającą się rozwiązać.

§ **Defraudacye.** W Kromieryżu odbyło się w tych dniach z ramienia morawskiego wydziału krajowego szkontrum kasy miejskiej, które wykazało w niej brak 391.933 kor. Defraudacye popełniano od szeregu lat.

Z Weisskirchen (Morawy) donoszą, że zbiegł stamtąd 33-letni Medard Sahanek, kasyer kolei Północnej, sprzeniewierzywszy 23.000 kor. Sahanka widziano w sobotę rano w Wiedniu; od tego jednak czasu ślad po nim zaginął.

§ **Z Polaków bawią w Abbazyi** między innymi pp.: Henryk Bohosiewicz z Bukowiny, radca L. Mandybur z Tarnopola, A. Klaczko z Moskwy, G. Wańkowicz z rodziną z gub mińskiej, adw. A. Sokołowski z Warszawy, K. Bujakowska z Warszawy, A. hr. Potulicka z rodziną z Królestwa Pol., Seweryn Potworowski ze Lwowa, malarz St. Krzyształowicz, A Kalitowski, L. Lipiński, inż. A. Jawornicki, ks. prałat A. Jełowicki — wszyscy z Warszawy. Z lekarzy ordynujących: dr. Bol. Kóstecki, dr. Ks. Górski i dr. Wł. Maleszewski.

§ **Tolerancya wszechniemiecka.** Znany skrzypek czeski Ondrziczek zapowiedział w Krems swój koncert. Radykali niemieccy postanowili do koncertu tego chociażby mieli użyć nawet gwałtu niedopuścić. Burmistrz miasta Hochbauer, chcąc zapobiedz niepokojom, oświadczył, iż skłoni Ondrziczka, aby koncertu zaniechał.

§ **Niezwykłe morderstwo.** Dzienniki berlińskie donoszą, że praktykant bankowy Brunke w Brunświku zastrzelił wczoraj wieczorem dwie panny z poważnej, kupieckiej rodziny Haars i to na własne ich żądanie. Brunke miał się razem z niemi zastrzelić, ale na widok dwu trupów zabrakło mu odwagi i oddał się w ręce policyi.

§ **Matuzalowe lata.** W jednej z miejscowości w Prusach wschodnich zmarł niedawno Jan Jasionowski, przeżywszy 110 lat. Człowiek ten żył tedy w trzech stuleciach. Urodził się bowiem w r. 1795. Mając 100 lat wieku, ożenił się po raz trzeci.

§ **W. księciu Cyrylowi**, który bez pozwolenia cara ożenił się z rozwiedzioną w. ks. Cecylią Melitą Sachsen-Coburg-Gotha, odebrał car także apanaże, pozostawił mu jednak godność wiekiego księcia, ale nie wolno mu powrócić do Rosyi.

§ **„Pobieda".** Zatopiony w Porcie Artura pancernik rosyjski „Pobieda" został wydobyty przez inżynierów japońskich. „Pobieda" znajduje się o tyle w dobrym stanie, że utrzymuje się sama na powierzchni wody.

§ **Milionową defraudacyę** wykryto w bułgarskim banku narodowym w Zofii. Z rozkazu ministra skarbu zawieszono w urzędowaniu dyrektora i kilku urzędników tejże instytucyi.

§ **Krety — cieszcie się!** Moda, która wprowadziła niedawno futra kretów na targ, skończyła się. Trwała ona zresztą niedługo, bo zaledwie od 1903 r. Mimo to ofiarą jej padła wielka moc tych zwierzątek, których cena wskutek tego poszła w owym czasie niesłychanie w górę. Warto zaś zauważyć, że stosowanie futer krecich nie po raz pierwszy było na porządku dziennym. O podobnej modzie wspomina już Pliniusz. Najmodniejszemi są obecnie futra sobole, których cena jest niezmiernie wysoka. Futro damskie do kolan sięgające kosztuje około 40.000 k., gdy sobole są amerykańskie, 80.000 do 100.000, gdy rosyjskie.

Zmarli.

Mieczysław Rola Janicki, właściciel dóbr ziemskich, żołnierz z r. 1863, umarł w Ściance, przeżywszy lat 63. Pogrzeb odbędzie się w piątek 20 bm. w Ściance na cmentarz miejscowy.

Z całego świata.

Petersburg. Dopiero teraz dowiedziała się władza rosyjska, że w kraju Nadamurskim Tunguzi wydobywają bez żadnych przyrządów kruszec z pokładów, które tylko o trzy ćwierci metra pod powierzchnią ziemi leżą. Rząd organizuje prawidłowe wydobywanie kruszcu w kraju Nadamurskim, na razie po Ajan, tudzież w gubernii ochockiej.

Belgrad. Nowy statut otwartego niedawno uniwersytetu belgradzkiego wywołał wielkie niezadowolenie. Studenci zwłaszcza zwracają się przeciw przymusowi uczęszczania na wykłady i zamierzają w tej sprawie wysłać deputacyę do senatu, grożąc ewentualnie nawet opuszczeniem uniwersytetu.

Wrocław. Wrocławski wydział powiatowy odmówił zezwolenia na osiedlenie się w Kuternach konwentu Dobrego Pasterza. Berliński trybunał administracyjny zniósł ten wyrok i budowa konwentu może się rozpocząć.

Berlin. Z całych Niemiec donoszą o okropnych spustoszeniach, jakie wyrządziły burze i wylewy, zwłaszcza nad Renem i w jego dorzeczu.

Pomiędzy Tylżą a Staremi Wejnotami nastą-

ło
ej cię
podróżn
Królewca

Lipsk.
Związku saskich
którem postanowi
Wskutek tego zarzą
ków pozostanie bez ch

Londyn. Jak z Tok
rząd japoński sprzedać na pub
kie w czasie wojny skonfisko
Wartość ich wraz z ładugą ocenio
ny ft. st. (22 milionów koron). P
Władywostoku węgle zużyła już jedn
ska. Skonfiskowanych i za prawą zdoby
parowców jest szesnaście angielskich, trzy
dwa austryackie i jeden holenderski. W
niemiła dla żeglugi europejskiej, gdyż pa
nabędą Japończycy, którzy już, zwłaszcza
towarzystwa Nippon-Jusenkaisza czynią
cyę parowcom innych państw. Ceny fracht
zapewne ogromnie.

Nowy Jork. Prezydent Roosevelt oświa
że jego córka Alicya ma, jak każdy inny podr
zapłacić cło od prezentów, które w swojej pod
wschodnio-azyatyckiej otrzymała. Ponieważ wart
tych prezentów 100.000 dolarów wynosi, wypadł
cło w sumie 120.000 dolarów.

Nowy Jork. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi śledczej dla towarzystw asekuracyjnych oświadczył po ostrej wymianie słów prezydent tow. „Mutual" Mac Curdy, że nie ma on udziału w dochodach swego syna i zięcia; nieprawdą jest, jakoby siedział na fotelu wartości 2.000 dolarów i miał w swej kancelaryi dywan wartości 12.000 dolarów.

Zastępca rządu domaga się, ażeby przesłuchano byłego kontrolora tow. „Equitable" Jordana w sprawie przyznanej mu tajemniczej pożyczki w wysokości 685.000 dol.

Następnie przesłuchano syna byłego kontrolera, Franka Jordana jako świadka. Zeznał on, że nie zna pobytu swego ojca od dnia 4 września i nie wie wogóle, czy on jeszcze żyje.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 18 października 1905 r. o godz. 7 rano. Czerniowce +2·4, Tarnopol —·—. Lwów +0·3. Skole —·— Przemyśl —·— Jarosław +1·1. Tarnów —·—. Nowy Zagórz +·— Kraków +1·7. Praga +2·9 Wiedeń +0·4. Semmering —1·0 Budapeszt +2·4. Ischl —3·0 Riva +9·7 Tryest +7·0 Celsyusza.

MAŁY FEJLETON.

Pałac szacha w Teheranie.

Mamalik-i-mahruseh-iran, tj. cesarstwo perskie ujrzało nareszcie swego władcę, który niedawno powrócił z Europy. Opustoszała przez kilka miesięcy rezydencya Muzaffer-ed-dina w Teheranie znowu się ożywiła i zajaśniała blaskiem „króla królów".

W czasie podróży zagranicznej szacha zwiedził jego pałac znany podróżnik francuski, Claude Anet, który tymi dniami w sposób barwny, ciętem piórem opisał w *Temps* swe wrażenia.

Pałac szacha — pisze Anet — wzbudził podziw u niejednego z tych, którzy bawili w Persyi; mnie on bynajmniej nie zachwycił. Kto nie zna bliżej Persyi, mógłby sobie wyobrazić, że egzotyczny władca zamieszkuje w swej stolicy przepyszny zamek w stylu oryentalnym. Tymczasem pałac padyszacha zbudowany jest według pokroju europejskiego, ale w stylu ze wszystkich najniesmaczniejszym. Znane są w świecie przedziwnie piękne wytwory sztuki perskiej: dywany perskie, jedwabie, perły, miniatury itd. W domu szacha niczego podobnego się nie widzi.

W teherańskiem muzeum cesarskiem oglądać można pod szklanymi kloszami paryskie wachlarze bazarowe z papieru. Aby zaś nikt nie miał wątpliwości co do ceny, jest przy wachlarzu karteczka z napisem: 0·65 francs. Obok leży zwierciadło ręczne za 3.35 fr. Prawdą jest, że w pałacu Muzaffer ed-dina znajduje się słynny tron pawi. Atoli ten tron nigdy nie był w Delhi i wielki moguł nigdy na nim nie zasiadał. Tron ten niema jeszcze 100 lat, a był sporządzony w Jspahan. Kiedyś zdobiły go prawdziwe klejnoty; z czasem drogie kamienie zastąpiono szklanemi imitacyami. W muzeum znajduje się też sporo porcelany sewrskiej i innej. Są to dary, których monarchowie w roztropny sposób pozbyli się na rzecz ich niewybrednego w guście kolegi.

Godzinami włóczono nas po salach, w których nagromadzono wielkie masy tandetnej lichoty. Są też i obrazy. Ale jakie obrazy! Obok płócien nędzne oleodruki. Przy udatnej fotografii jakiegoś krajobrazu kolorowany relief śpiącej damy itd. W jednej z szaf drobnostki po 19 sous, w sąsiedniej po 45 sous. Wszystko to są podarki. Nie wyobrażałem sobie, że wśród europejskich władców znajdą się żartownisie, którzy sobie pozwolą na tego rodzaju igraszki z „królem królów".

Słuszność nakazuje przyznać, że ogrody pałacowe są istotnie bardzo piękne. Widzi się tam wielkie, wspaniałe wodotryski i rozległe przestrzenie, zarosłe liliami wszelakich barw. W parku stare, cieniste drzewa. Kanały wodne wyłożone błękitnemi kachlami.

Ale jaki kontrast w komnatach padyszacha! Ani śladu dobrego gustu. Meble pokryte lichym paryskim aksamitem lub pluszem. Po wszystkich kątach najrozmaitsze pudła samogrające. Tu automatyczne pianina, tam aristony, harmoniki, cytry akordowe, gramofony a nawet katarynki. W sypialni cesarskiej szukałem wśród mnóstwa instrumentów muzycznych nadaremnie za łóżkiem cesarskiem. Niema go tam. „Drabina niebieska", „pępek świata" sypia bowiem po prostu na podłodze, na dwóch poduszkach. Obok stoi etażerka, a na niej 5 fotografij. We środku Muzaffer, po bokach Edward VII i jego małżonka, z którymi sąsiadują Mikołaj II i carowa. Ci „aniołowie stróże" czuwają u głów padyszacha... Musi on sypiać bardzo niespokojnie...

Ruch artystyczno-literacki

* **Nowe książki.** Dr. Kasper Roszkowski: „Upadek absolutyzmu w Austryi", Lwów, 1905. Księgarnia Narodowa, str. 268.

Karol Bytyń: „1815—1905" Przyczynek do kwestyi polskiej w związku z kryzysem w Rosyi. Kraków 1906. Drukarnia Narodowa w Krakowie, str. 47.

„Golgota ludów polskich", utwór sceniczny w dwu aktach, napisał Bojownik, str. 50.

* **„Amaranta".** Taki jest tytuł nowej powieści d'Annunzia, której rękopis odda autor do druku w styczniu r. p. Od ukazania się ostatniego jego romansu p. t. „Ogień" (*Fuoco*) upłynęło lat kilka, a przez ten czas głośny pisarz tworzył wyłącznie poezye i dramaty. Za treść do powieści posłużył autorowi fakt z rubryki dziennikarskiej „wypadków".

chu r
powiedz
sienia s
więc i k

— D
dnego z gło
lono wczoraj
rzeźni. Strzał

Z W

— 49 cukrow
stanęło 36 z powodu
no się do producentów
z wysyłką ich.

Z WI
(Pocztą.)

— Mahometanie zamiesz
śli do rządu podanie o wybudow

Z POZNANI
(Telegrafem i pocztą.)

— Dzienniki hakatystyczne z trwogą
że dzielny i zręczny kupiec polski p. Marc
mann kupił od Niemca dobra. *Dzien. pozn.*
ca tej sprawie artykuł, uznający zasługę p. B
mana i tak dalej pisze: Nie jest też to, zdaniem
szem, przypadkowym zbiegiem okoliczności, że zdobycze na polu ekonomicznem p. Biedermana schodzą się z tryumfami p. Korfantego na polu politycznem. I te i tamte są dowodem, że w żywiole naszym tkwi jeszcze niespożyta siła. Oby trwała na wieki.

Dla Niemców „klęski" niemczyzny są tak małe, że o nich mówić nie warto, dla nas bądź co bądź jednak są to zdobycze niepoślednie. W tem też jest chwała p. Biedermana, że wynagradza nam prawdziwe klęski, poniesione od hakatystów i sprzymierzonych z nimi faktycznie agentów i sprzedawczyków. Podnosimy tę stronę działalności p. B. mianowicie w chwili, gdy lud nasz, tak przechwalany, zaczyna pokazywać dla sprawy naszej obojętne oblicze i ryczałtem pospiesza sprzedawać glebę ojczystą wrogom zapamiętałym a głosi niestety zasadę: kto da więcej, to niech ją bierze, tę ukochaną polską ziemię. Otóż mąż z ludu, z pogranicza śląskiego, p. B. kłam zadaje tej dyabelskiej mądrości, wymyślonej przez trucicieli-agentów, co naprzód porazili serca i uczucia zepsutej szlachty, a dziś jad ten przesiąkł już do ludu.

Pan Biederman czynami swymi woła do tego zapowietrzonego ludu naszego: nie sprzedawaj twej ziemi ojczystej, bo nawet kupować ją trzeba i nawet kupować ją można i to od tych, którzy nas z niej wyprzedaćby chcieli na ostatni kraniec świata.

A może też głos p. B. trafi do serca innego reprezentanta ludu i to górnośląskiego, który wziąwszy za żoną szmat ziemi polskiej, już już, jak twierdzą, chce ją rzucić molochowi hakatystycznemu na pożarcie, a niestety dwie polskie niewiasty mu sekundują wiernie w tym niepolskim czynie. Zanim się w życiu waszem i życiu waszych dzieci przekonacie, — że pieniądz nie jest wyłączną podstawą szczęścia, niech was przykład p. Biedermanna pouczy, że polskiej ziemi nie należy sprzedawać w obce ręce, ale z niemieckiej należy ją kupować.

Mówią, że p. Biedermanowi ofiarowano bardzo znaczną sumę za odstąpienie od kupna Ossowa, a on odepchnął od siebie judaszowe ponęty; my wam ofiarujemy zatrzymanie czci dla siebie i dzieci waszych, jeżeli odstąpicie od sprzedaży ziemi polskiej w obce ręce. Przecież i to coś warte jeszcze.

Smutek wielki padłby na cały powstający z gruzów narodowych Śląsk, gdyby syn jego, przyswojony do ziemicy wielkopolskiej, wyparł się jej w złości i gniewie.

— Zarząd „Straży" poznańskiej, stowarzyszenia w celu obrony interesów polskich przeciw niemczyźnie rozpoczął organizacyę działalności swej także w Berlinie. Miasto to i okolicę podzielono na 6 okręgów wyborczych i założono komisaryat w Berlinie. Już przedtem utworzono dla turystów polskich dwa biura informacyjne, o czem donosiliśmy.

— Poseł Wiktor Kulerski onegdaj opuścił więzienie moabickie w Berlinie, w którem przesiedział miesiąc za rzekome podburzanie do gwałtów.

Ostatnie wiadomości.

Dziennik włoski wychodzący w Turynie *Il Momento* drukuje korespondencyę z Warszawy p. B. Czajkowskiego, który podaje rozmowę, jaką miał z Henrykiem Sienkiewiczem o stosunkach polskich w chwili obecnej. Sienkiewicz wedle owej relacyi miał powiedzieć, że jest bardzo wątpliwą rzeczą, aby Rosya nadała Królestwu autonomię, gdyż „rząd niemiecki używa całego swojego wpływu przeciw takiemu ustępstwu. Cesarz Wilhelm zwłaszcza rozumie całe niebezpieczeństwo, jakiem groziłoby polityce polskiej przyznanie autonomii. Dlatego też cesarz czyni wszystko, aby w Petersburgu przeszkodzić życzeniom i nadziejom Polaków. Ideałem Polaków byłaby zresztą autonomia na modłę przyznanej w r. 1815 przez kongres wiedeński."

Henryk Sienkiewicz ogłasza atoli w warszawskiej *Gaz. pol.* list tej treści: „Prawdą jest, że powiedziałem korespondentowi dziennika *Momento*, że porozumienie narodu polskiego z rosyjskim byłoby nie na rękę hakatystom i że ci czynią i będą czynili wszystko, by temu przeszkodzić. Natomiast dalszy ciąg sprawozdania, a

pa
sce s
wybrany
socyalistó

Telegram
z dnia 19

Sejm
Berno mor. Wczorajs
morawskiego było bar
dzy innymi wniósł poseł Nowak
namiestnika w sprawie postępo
skiej policyi i wojska podczas osta
Zgłoszono dalej nagły wniosek, wzywa
aby postarał się, by wojskiem dowodzi
starsi oficerowie. Ten nagły wniosek (p. No
i tow.), jakoteż dwa inne, mianowicie Jelinka
przedmiocie ochrony niemieckiej mniejszości i Silenyego w sprawie upaństwowienia policyi berneńskiej objęto wspólną dyskusyą. Członek wydziału krajowego Jelinek omawiał wiec niemiecki w Bernie, omawiał bojkot czeski i zapytywał, czy czescy posłowie identyfikują się z podobnym ruchem. Podczas mowy Jelinka przyszło do burzliwych scen. Poseł Sileny przytaczał poszczególne wypadki nadużyć policyi. Burmistrz Berna Wieser polemizował z poprzednim mówcą, zaznaczając, że berneńska policya miała instrukcyę nakazującą jej zupełnie bezstronnie postępować. Wieserowi przerywali Czesi burzliwymi okrzykami.

Grac. Wczoraj otwarto sejm styryjski. Posłowie Resel i Schacherl postawili wniosek o powszechne głosowanie.

Gabinet Fejervaryego.

Budapeszt. Dziennik urzędowy ogłasza dziś pisma odręczne do br. Fejervary'ego i do dotychczasowych ministrów, których wszystkich, z wyjątkiem ministra rolnictwa Györgyego, cesarz zatwierdza na dotychczasowych stanowiskach. W miejsce Györgyego zamianowany został ministrem rolnictwa były wiceprezydent sejmu br. Feilitzsch.

Budapeszt. *N. Pester Journal* widzi w piśmie odręcznem cesarza zamiar przewleczenia przesilenia i powiada, że przy ewentualnych nowych wyborach gabinet Fejervaryego poniesie takąż samą klęskę, jak w swoim czasie gabinet Tiszy.

Szwecya i Norwegia.

Sztokholm. Nadzwyczajną sesyę parlamentu szwedzkiego zamknięto mową tronową, w której król ubolewa z powodu zerwania unii z Norwegią, wyraża jednak nadzieję, że teraz oba narody będą żyły w zupełnej zgodzie. Na mowę tronową obie izby parlamentu odpowiedziały adresem, który podnosi zasługi króla około pokojowego rozwiązania zatargu.

Bułgarya.

Sofia. Sobranie zwołano na 28 bm.

Powstanie Murzynow.

Berlin. Z Afryki południowej przyszły wiadomości, że Murzyni w ostatnich dniach zabili 47 żołnierzy niemieckich a zdobyli 15 wozów z zapasami żywności i amunicyi. Przywódca Murzynów a postrach Niemców, Hendrik Witboi, postanowił porzucić defenzywę a przejść do ofenzywy i z całą siłą rzucić się na Niemców.

Atlanta. Prez. Roosevelt wygłosił tu mowę, w której podniósł, że naród amerykański powinien pamiętać o tem, iż budowa kanału panamskiego pociąga za sobą konieczność strzeżenia morza po obu stronach kanału, jakoteż że Stany Zjednoczone muszą zwrócić baczną uwagę na u-

ku tylko
nia, na dowo

Petersburg
majstra dali wczora
prospekcie kilka s
botnicy rzucali kamieni
rów. Wystrzały kozackie
tomiast dwaj oficerowie i dw
ciężkie rany, a dwaj żołnierze
Wieczorem i w nocy utrzymyw
rządek.

Rozmaitości.

Ω **Wartość słoni.** U słonia afrykańskiego wartość ma jedynie kość jego kłów; zwierzę to ocenia się na 1.250 do 2.000 koron. Natomiast roboczego słonia indyjskiego nie można nabyć taniej, niż za 12 do 15.000 koron.

Ω **Jak długo pali się cygaro?** W Paryżu założył się pewien palacz tytoniu, iż potrafi palić jedno zwyczajne cygaro liściowe przez przeszło 2 godziny. Zakład wygrał, gdyż palenie jednej sztuki trwało 145 minut.

Ω **Mumie żywe** istnieją w Tybecie. Znajdują się tam małe cele, wykute w skałach i obmurowane kamieniem i wapnem. Mają drzwi, zamknięte na kłódki, maleńkie kanały ściekowe, oraz otwory, przez które może się przedostać jedna ręka. W celach pochowani są na całe życie ludzie, którzy w ten sposób pragną się wznieść do bóstwa. Zamurowany nie może być dostrzegalnym dla oka ludzkiego. Miłosierni podają im strawę. Gdy który człowiek-mumia przez kilka dni nie stuka do drzwi, by prosić o pożywie, znak to, że już zakończył swój żywot męczeński.

To i owo.

Podejrzane.

Żona. Wiesz, Zygmunt powiedział mi, że zachowałam dotąd jeszcze piękność i wdzięk.

Mąż. Nie ufaj mu, moje dziecko; on chwalił również wino, które podaliśmy mu przy obiedzie.

Dział ekonomiczny

Wiedeń. (Tel.) Bank austro-węgierski podwyższy od jutra stopę procentową o 1%.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie
Lwów dnia 19 października.
Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów
Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 7·80 do 8·—, pszenica na termina 00·0 do 0·00. Żyto gotowe 5·90 do 6·10, żyto na termina ·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 6·20 do 6·40. Owies obroczny na terminy 0·00 do 0·00. Jęczmień pastewny 5·50 do 5·80, jęczmień browarniany 6·30 do 6·60. Rzepak 11·50 do 11·75. Lnianka 0.— do 0·—. Groch pastewny 6·60 do 6·85, groch do gotowania 8·25 do 9·00. Wyka 00·00 do 00·00. Bobik 5·80 do

Przyjechali do Lwowa d. 19 października.

Hotel Europejski. (Alberta Szkowrona.) W. Lewicki z Jasła, B. Henner z Jarosławia, J. Czech z Pragi, S. Peczyński i Rogalski z Dublau, A. Vonger z Wiednia, M. Rediuger z Czerniowiec, P. Niezabitowska z Krakowa, dyr. Heller z Borysławia, B. Zatorski z Niwistki.

Hotel George'a. Hr. L. Koziebrodzki z Chlebowa, hr. M. Tarnawska ze Śniatynki, Z. Obertyński z Hujcza, J. Kaden z Krakowa, W. Gnoiński z Cieszanowa, Z. Mochnacki z Toustaług, dr. J. Landyrowski ze Stanisławowa, L. Cheralisz z Francyi, M. de Wilzek z Wiednia, H. Wegdlich z Krakowa, T. Heidelberg i E. Neumann z Budapesztu, dr. W. Szajner i dr. W. Reiff z Warszawy, R. v. Trenkwald z Mostów wielkich, dr. T. Dębicki z Kołomyi.

...k...
który
...odnika.
...góry... W
...są góry! Na
...taką łatwością
...na krzesło... nie
...ak, pięciu godzin, ko-

...c nie odpowiedział; nachy-
...alerzem i jadł. Ów pierwszy

...dę panu opowiadał o Monte Rose...
...leu... ani nawet o Mont Jaune...
...na ich szczyty nie jest żadną sztu-
...zi pan, ja sam, który tu teraz z pa-
...ę, znalazłem przed kilku laty na
...ielkiej Sary-Bernhardt trzech Angli-
...zy podczas zawieji śnieżnej zbłądzili.
...łem ich. No, gdybym był wówczas prze-
... Faszodę...

...powiadał dalej o najrozmaitszych rzeczach.
...egółów nie pamiętam, wiem tylko, że wśród
... opowiadania powtarzało się ciągle: ja, ja, ja!
...tem zrobił grubjańską scenę kelnerowi, odesłał
...jakąś potrawę do kuchni i znowu zwrócił się do
swego towarzysza.

(C. d. n.)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.